GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Środa. Klemensa p.
Czwartek Jana od Krzyża
Piątek Katarzyny p. m.

Dziś wschód słońca o godz. 7. 4 zach. 15.40
Jutro „ „ „ 7 09 „ 15.36
Dziś „ księżyca „ 6.11 „ 14.59

Nr. 136 | Wąbrzeźno, czwartek 24 listopada 1927 r. | Rok VII

Zmartwychwstające imperjum.

Szlakiem rozwoju mocarstwowego Wielkiej Italji.

(Korespondencja własna).

Rzym, 18 listopada.

Polityka wewnętrzna i zagraniczna Włoch w ciągu pięciolecia rządów faszystowskich wykazała niezbicie, że **po piętnastu wiekach w duszy narodu włoskiego obudziła się i w ciało oblec się pragnie wypieszczona legenda o światowem państwie rzymskiem.**

W tych ostatnich latach jasnem się również stało, że Włochy parte koniecznością, zapalone świetną tradycją i ożywione wielką ideą, **rozpoczynają nową kartę w swej historji** i — jak wszystko przemawia za tem — **w dziejach świata.**

Przygotowania Włoch do imperjalistycznej polityki trwają już od dawna. **Ekspansja włoska idzie całą siłą w kierunku wschodu i południa, równocześnie zaś armja włoska po przeprowadzeniu reformy wojskowej została ostatnio ilościowo i jakościowo znacznie wzmocniona.** Sztab generalny włoski posiada na wszelki wypadek daleko idące projekty i plany.

Mając poparcie Anglji, Włochy zamierzają dalej **rozpocząć wielką akcję na terenie Ligi Narodów w kierunku przydzielenia im kolonij.** Agresywne swe zamiary Włochy, — podobnie zresztą jak Niemcy — uzasadniają **koniecznością gospodarczą, zmuszającą je do ekspansji kolonjalnej jak i nadmiarem ludności.**

Włochy nie mają zresztą nawet innego wyjścia. Kraj coprawda bogaty w pomniki architektury i sztuki, lecz **skalisty i ubogi w zdatną do uprawy ziemię,** jest już tak przeludniony, że z konieczności musi **szukać terenów dla osiedlenia nadmiaru ludności,** z konieczności też szukać musi **nowych dróg ekspansji.** Ograniczenie emigracji do Ameryki akcję tę potęguje znacznie.

Nielitościwa i nieubłagana konieczność ekonomiczna zmusza więc dzisiejszych Włochów **do realizacji spadku moralnego wszechwładnego niegdyś Rzymu, do utworzenia nowożytnego państwa rzymskiego o charakterze światowym.**

Dla dokonania zaś tego epokowego dzieła nadchodzą czasy dla Włoch niezwykle korzystne. Państwo to wyszło bowiem zwycięsko z wielkiej wojny światowej, rozszerzając znacznie i korzystnie swe posiadłości, przetrwało następnie okres powojennego rozprężenia, w ostatnich czasach nawet **skonsolidowało się wewnętrznie z zadziwiającą wytrwałością.**

Lud włoski w okresie lat ostatnich dał **godne podziwu dowody ładu i dyscypliny.** Dał również dowód, że **godny jest żyć w przyszłem wielkiem państwie rzymskiem,** jakie powstanie napewno przy jego dalszych wysiłkach, przy wytrwałej woli, miłości, wreszcie **zgodnej i świadomej ofierze wszystkich obywateli włoskich.**

Wszystko dziś przemawia za tem, że wyśnione długo zmartwychwstanie starożytnego imperjum rzymskiego urzeczywistni się **dzięki jedynie energji i genjuszowi jednego człowieka, który potrafił stworzyć jedyny w swoim rodzaju ruch społeczny i polityczny,** wyrosły z wielkiej tradycji, a oparty na psychice i rdzennych właściwościach narodu włoskiego.

Mussolini twórca i wódz faszyzmu dał Włochom olbrzymią, zapalającą tłumy ideę, **wskazał drogi wiodące do stwarzania tej idei.** Idea ta, jak i świadomość tych nowych dróg przyszła we właściwym czasie, bo zdołała **przeniknąć masy, opanować je i podporządkować swym wskazaniom.**

I dzisiaj cała Europa patrzy z ciekawością, jak **zmartwychwstaje we Włoszech starorzymski duch,** który zapłonąwszy przed wiekami w małej osadzie latyńskiej podbił z czasem cały prawie wówczas znany świat.

Celem więc, do którego zmierzają dzisiejsze faszystowskie Włochy, to Rzym, lecz nie święte miasto na siedmiu pagórkach, **tylko Rzym cezarów, władza nad światem, państwo rzymskie, imperium Romanum.** L.

Nieporozumienia podatkowe.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że podatki tak państwowe jak i komunalne należy płacić, bo bez tego nie mogłaby funkcjonować administracja publiczna, ale zarazem wiemy też, że w każdem państwie cywilizowanem istnieją wyraźne przepisy, które jasno i niedwuznacznie określają, jakie podatki na mocy ustaw obowiązują obywateli. W tym zakresie nie powinno być żadnych niejasności i wątpliwości.

Tymczasem w byłej dzielnicy pruskiej od lat paru już istnieje pewien podatek, który dzięki niezręcznej i zawiłej redakcji ustawy bywa rozmaicie rozumiany i często w praktyce stosowany nieprawidłowo z krzywdą dla podatników. Jest nim dodatek komunalny do państwowego podatku dochodowego, ustanowiony w artykule 24 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. Ust. nr. 58 — 1925 r.)

W artykule tym prawodawca upoważnia gminy i związki komunalne na terenie byłego zaboru prusk. do pobierania dodatków komunalnych od 4% do 5% **dochodu podatkowego.** Zdawałoby się, że dodatek komunalny może być pobierany tylko wtedy, gdy pobierany jest podatek państwowy, tymczasem w praktyce częstokroć dzieje się tak, że **gminy i związki komunalne ściągają ten podatek nawet w tych wypadkach, gdy płatnik jest wolny od płacenia państwowego podatku dochodowego.** Postępowanie to oparte jest na nieprawidłowej wykładni ustawy. Związki komunalne bowiem przyjmują za dochód podatkowy sumę dochodu ustaloną przez komisję Szacunkową, **co jest błędne z tego względu, że ten dochód nie zawsze jest równy dochodowi podatkowemu w rozumieniu ustawy.**

Mianowicie zachodzi to w tych przypadkach, gdy płatnikowi ze względu na liczną rodzinę przysługuje zniżka stopy podatkowej w myśl art. 27. Wówczas bowiem **dochód podatkowy jest odpowiednio niższy od ustalonego przez Komisję Szacunkową ogólnego dochodu.** Od tego obniżonego dochodu, służącego za podstawę wymiaru podatku państwowego winien być wymierzony dodatek komunalny, a nie od ogólnej kwoty dochodu. **W tych zaś wypadkach kiedy wskutek obniżenia stawki podatkowej płatnik zostaje zupełnie zwolniony od płacenia państwowego podatku dochodowego, nie powinien być również pociągany do płacenia dodatku komunalnego.**

Tymczasem częstokroć komunalne organy podatkowe wymierzają i ściągają dodatek komunalny bez uwzględnienia zniżek, stosowanych na mocy ustawy przez Urzędy Skarbowe, skutkiem czego dodatek ten staje się w porównaniu do samego podatku państwowego niezmiernie uciążliwym, zwłaszcza dla płatników niższych stopni. Wywołuje to wśród ludności słuszne i zrozumiałe rozgoryczenie zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy płatnik wolny od państwowego podatku dochodowego pociągnięty jest do płacenia poważniejszych kwot tytułem dodatku komunalnego.

Przez podobną praktykę związków komunalnych powstaje paradoksalne zjawisko, że dodatek komunalny nietylko bywa kilka razy większy od podatku, ale istnieje nawet wtedy, gdy nie istnieje sam podatek państwowy. Oburza się na to poczucie logiki i słuszności wśród zainteresowanych płatników.

Pożądanem byłoby, aby władze nadzorcze w interesie ludności i powagi urzędów wydały związkom komunalnym wyraźne i jasne instrukcje zapobiegające nieprawidłowej wykładni ustawy. Tembardziej, że istnieje już w tej mierze miarodajne orzeczenie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu, który w podobnym wypadku przyznał słuszność odwołania płatnika i zmienił nieprawidłowo zastosowany przez Wydział Powiatowy wymiar dodatku komunalnego, orzekając, **że podstawą do pobierania dodatku komunalnego jest ten dochód,** od którego pobrany był podatek państwowy.

Podatnicy, którym związki komunalne lub gminy wymierzyły dodatek nie od dochodu podatkowego, lecz od dochodu ustalonego przez Komisję Szacunkową, mają prawo **przeciwko takiemu wymiarowi wnieść odwołanie do tej władzy komunalnej, która podatek wymierzyła.** Prawo to przysługuje w b. dzielnicy pruskiej w przeciągu 5 tygodni od daty otrzymania orzeczenia podatkowego, względnie nakazu płatniczego. Gdyby na sprzeciw otrzymali odpowiedź odmowną, wówczas w ciągu 14 dni należy wnieść skargę wprost do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który sprawę ostatecznie rozstrzygnie.

Należy tylko ściśle przestrzegać terminów i porządku wnoszenia odwołań, gdyż spóźnione i wniesione po terminie nie są rozpatrywane merytorycznie, lecz ze względów formalnych oddalane. Lepiej więc nie czekać z wniesieniem sprzeciwu, aż do chwili ostatniej, lecz zaraz po otrzymaniu nakazu wnosić odwołanie do władzy wymierzającej dodatek komunalny, a po otrzymaniu od niej decyzji odmownej zaraz wnosić skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Z Tomaszewski.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

Wczoraj został podpisany w Warszawie traktat ekstradycyjny między Polską a Stanami Zjed. Poł. Ameryki. Ze strony Polski podpisał go minister spraw zagranicznych p. August Zaleski, ze strony St. Zjed. poseł amerykański w Warszawie p. Stetson.

*

Do Krakowa przybył wczoraj marsz. Franchet d'Esperey w towarzystwie generała Charpy. Spotkany na dworcu przez p. wicewojewodę — Ducha, dowódcę O. K. gen. Wróblewskiego i innych przedstawicieli władz. Goście udali się następnie do Łobzowa, gdzie stacjonuje VI pułk artylerji polowej i obecni byli przy ceremonji udekorowania zasłużonych wojaków pułku. Następnie dowództwo pułku wydało na ich cześć bankiet.

*

W Belgji przesilenie rządowe skończyło się utworzeniem nowego gabinetu pod przewodnictwem Jaspura. Gabinet ma charakter centrowo-prawicowy, socjaldemokraci nie biorą w nim udziału.

*

W południowej Hiszpanji szaleją silne burze, wskutek których kilka okrętów na morzu śródziemnem uległo rozbiciu. W północnej Hiszpanji spadły obfite śniegi, które miejscami zatrzymały komunikację kolejową. Wszystkie pociągi przychodzą z dużem opóźnieniem.

Sowiety udzieliły Mongolji pożyczki w kwocie 800.000 rubli na budowę kolei strategicznej, łączącej granicę Mongolji z koleją syberyjską.

*

Na przyszłą konferencję przygotowawczą w sprawie rozbrojenia wyjechali wczoraj z Moskwy do Genewy sowieccy delegaci Litwinow i Zmiaczarski. Jest to pierwszy wypadek wzięcia udziału w pracach rozbrojeniowych przez rząd sowiecki, który dotychczas zasadniczo bojkotował prace Ligi Narodów.

*

Gazety sowieckie donoszą, że w ciągu kilku miesięcy wpłynęło do kasy towarzystwa „Awjochim" 6.143,916 rubli (około 29 miljonów złotych) dobrowolnych składek na fundusz budowy samolotów bojowych przeznaczonych do walki z Anglją. (Pamiętajmy, że te samoloty mogą być równie łatwo skierowane przeciwko nam i przypomnijmy sobie, że nasza Liga Obrony Powietrznej Państwa nie zdoła spełnić swego zadania, gdy społeczeństwo nie poprze jej prac. — Zapisujmy się więc wszyscy bez wyjątków na członków L. O. P. P. byśmy nie potrzebowali się wstydzić przykładu Moskali i obawiać ich lotnictwa. — Przyp. Red.)

*

Gazety estońskie piszą, że unja celna pomiędzy Łotwą i Estonją napotyka na coraz większe trudności. Konferencja jaka się ostatnio w tej sprawie odbyła — nie dała żadnych wyników. Początkowo Łotwa proponowała odłożyć na 5 lat termin wprowadzenia w życie unji celnej, później tę propozycję cofnęła.—Z tych trudności cieszą się Sowiety, którym zależy, aby niedopuścić do ściślejszej współpracy państewek nadbałtyckich i mieć na nich większy wpływ.

*

Wczoraj otwartą została w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w mieście Chicago międzynarodowa wystawa komuuikacyjna i turystyczna, w której też i Polska bierze udział.

*

Niezwykłej operacji hirurgicznej dokonano w jednym ze szpitali w Stockholmie, mianowicie operacji wydobycia skrzepu z serca. U 2 pacjentów, których śmierć wskutek skrzepu w sercu została stwierdzona, po operacji serce zaczęło działać i obaj chorzy powrócili do życia.

*

Angielski premjer Baldwin oświadczył, że debata nad wnioskiem Labour Party w sprawie polepszenia położenia górników odbędzie się w Izbie Gmin w dniu 30 bm. Jak wiadomo, wniosek ten wywołał niedawno wielkie wzburzenie w Izbie.

*

Angielski minister skarbu Churchlik zaprzeczył pogłoskom, jakoby nosił się z myślą przedłożenia ustawy, zabraniającej zaciągania pożyczek przez zagranicę na angielskim rynku pieniężnym, lub sprzedaży zagranicznych akcji i obligacji.

Włodzimierz Seydlitz.

Jak wiadomo, następcą ks. Adamskiego wybrany został p. Dr. Włodz. Seydlitz.

Ur. w r. 1890 w Poznaniu, ukończył gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu w roku 1909. Studjował prawo i ekonomję i uzyskał w r. 1912 stopień doktora praw na podstawie pracy z dziedziny organizacji sądownictwa, odznaczonej w konkursie naukowym uniwersytetu wrocławskiego pierwszą nagrodą.

Już w tym okresie rozwijał żywą działalność patrjotyczną w tajnych organizacjach polskiej młodzieży gimnazjalnej i akademickiej.

Po ukończeniu studjów poświęcił się zawodowi bankowemu i pracował w banku E. Heimann we Wrocławiu do r. 1914, poczem objął urząd członka Zarządu Banku Ludowego w Środzie, na którem to stanowisku przeprowadził ulepszenie i modernizację jego organizacji wewnętrznej. Z okazji pięćdziesięciolecia tej spółdzielni napisał jej monografję, wydaną w formie księgi pamiątkowej.

Poza pracą zawodową oddaje się gorliwie działalności w miejscowych organizacjach społecznych. Zwróciwszy na siebie uwagę ks. patrona Adamskiego, tak swą działalnością praktyczną jak i publicystyczną, w roku 1918 powołany został do Patronatu Spółdzielni w Poznaniu na sekretarza Związku.

W r. 1918 po śmierci śp. dra Pawła Spandowskiego, objął kierownictwo biura Związku, a w r. 1920 urząd wicepatrona.

Od r. 1920 zasiada w Radzie Nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych oraz we wszystkich instytucjach centralnych Związku.

Przy układaniu polskiej ustawy o spółdzielniach bierze w r. 1919 udział w ankiecie polskich kooperatystów, zwołanej przez Ministerstwo Skarbu i współpracuje w komisji prawniczej, która pod przewodnictwem prof. Wróblewskiego opracowała definitywny projekt ustawy, a od r. 1921 piastuje urząd członka Państwowej Rady Spółdzielczej.

Jako przedstawiciel najpoważniejszego odłamu spółdzielności polskiej jest ponadto zastępcą członka Rady Banku Polskiego od czasu jego powstania.

Prasa niemiecka zwalcza ks. Biskupa Okoniewskiego.

K. A. P. podaje: Prasa niemiecka występuje obecnie przeciwko J. E. Ks. Biskupowi Okoniewskiemu, zarzucając mu szowinizm w stosunku do niemieckich diecezjan, a zwłaszcza do ks. prob. Reicha. W tej sprawie możemy oświadczyć, co następuje:

Pomiędzy ks. prob. Reichem z Żarnówca, a nauczycielstwem, dość licznem w jego parafji, wytworzył się oddawna stosunek bardzo naprężony. Zamiast łagodzić — ks. Reich go zaostrzał, zwłaszcza przez swe wystąpienie w dniu 3 maja rb., oraz w jedną z następnych niedziel.

Dnia 3 maja rb. odbywała się w Żarnowcu uroczystość narodowa nie dla dzieci, jak piszą niemieckie gazety, lecz dla całej okolicy. Ks. Reich nie był na zebraniu, tylko z za muru przysłuchiwał się przemówieniu nauczyciela Jasińskiego; potem nagle ukazał się na sali i publicznie począł wołać wobec zebranego ludu, że to kłamstwo, co mówi nauczyciel. Wywarło to na ludności niesłychanie przykre wrażenie. Lud był oburzony na swego duszpasterza, który, nie umiejąc uszanować jego uczuć narodowych, w tak brutalny sposób je podeptał. Dotknięte było przedewszystkiem nauczycielstwo, którego patrjotyczną działalność ks Reich w ten sposób paraliżował. Nie dość na tem. W jedną z następnych niedziel ks. prob. Reich zmusił nauczycieli do opuszczenia zakrystji, pozostawiając w niej innych. Nauczyciele postępowaniem takiem byli do tego stopnia oburzeni, że zwrócili się do władz państwowych z prośbą o satysfakcję. Ponieważ ks. Reich przyznał sam, że dn. 3 maja postąpił nieoztropnie, oraz, że wyrzucił i zakazał bywać nauczycielom w zakrystji, uznał, że nauczycielom stała się krzywda. Satysfakcja dla nich polegała na krótkiem oświadczeniu, które odczytał z ambony.

J. E. Ks. Biskupowi dr. Okoniewskiemu zarzuca się, że działał nie jako biskup, lecz jako Polak. Jest to zarzut wprost niesłuszny. W całej diecezji znana jest sprawiedliwość X. Biskupa wobec Niemców. Wszędzie odnosi się do nich życzliwie i podczas wizytacyj miewał do nich nauki po niemiecku. Księży Niemców uwzględnia tak samo jak księży Polaków. Można wskazać choćby tylko na nominacje. Przecież nie są Polakami X. prałat Teichert, X. Haecker, X. Lessel i inni, a jednak nie zostali pominięci. Co się zaś tyczy samej poruszonej wyżej sprawy, tak samo musiałby postąpić z księdzem narodowości polskiej, gdyby ten w tak niedopuszczalny sposób miał postąpić wobec całego stanu parafji. Czyż dlatego, że jakiś ksiądz jest narodowości niemieckiej, ma prawo deptać uczucia narodowe nauczycielstwa, ma je znieważać pod osłoną swojej niemieckości? Nauczycielstwo przestanie wtedy bywać w kościele, a jaki stąd będzie skutek dla dzieci i rodzin katolickich? Czyż biskup nie jest obowiązany powstrzymać zapędy zbyt krewkiego proboszcza, bez względu na jego narodowość, jeśli to szkodę przynosi duszom? Czyż oświadczenie nie było podyktowane szczerą troską o dusze, a nie o szowinizm?

J. E. Ks. Biskupowi wyrządzone lekkomyślnie krzywdę. Przecież to, że jest Polakiem, nie uprawnia nikogo do odmawiania mu poczucia sprawiedliwości i charakteru dobrego Pasterza. —

Jak się zachować w razie ataku gazowego.

Powszechna znajomość środków obronnych przeciwko atakom gazowym jest konieczną, aby uchronić ludność od strasznych skutków tej najniebezpieczniejszej broni przyszłych wojen. Poniżej podajemy ważniejsze przepisy, jednakże zaznaczamy, że każdy we własnym interesie winien bardziej dokładnie zaznajomić się z działaniem i skutkami gazów trujących, oraz sposobami ich unikania, a to przez zapisanie się na członka Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej. Gdzie nie istnieją koła miejscowe, należy się zwracać do wojewódzkich oddziałów po instrukcje.

W razie ataku gazowego, ludność winna słuchać rad i wskazówek patroli alarmowych i obserwacyjnych. Z miejsca zaatakowanego oddalać się należy spiesznie zawsze tylko pod wiatr. Usta zakrywać szczelnie wilgotną chusteczką wypełnioną ziemią próchnicową, która prowizorycznie stanowić będzie rodzaj maski ochronnej.

Pamiętać trzeba, że gazy bojowe są cięższe od powietrza i gromadzą się w większej ilości na

NELLY LIEUTIER

Żona Renegata.

7) (Ciąg dalszy).

W chwili gdy wchodził do domu, przyniesiono list od Sauvaitre'a adresowany do Klemencji.

Dorny rzucił się nań jak na zdobycz.

Nie zdołał go jeszcze przeczytać, gdy Klemencja dowiedziawszy się o powrocie ojca, weszła do jego pokoju.

List otwarty, jaki ojciec trzymał w ręku, zwrócił naprzód jej uwagę.

— Od niego! — krzyknęła.

— Od niego, chciałem jednak przeczytać go sam naprzód, a potem może nie oddałbym go tobie.

— Czytaj, czytaj prędko, ojcze; ponieważ wiem, że list jest, powinnam, chcę wiedzieć wszystko.

Dorny wahał się chwilę, przecz drżącą od wzruszenia ręką oddał list córce, mówiąc:

— A więc przeczytaj sama, list adresowany do ciebie.

Klemencja wzięła papier bez wahania i pomimo niedającego ukryć się wzruszenia, odczytała głosem prawie pewnym te słowa:

„Pani.

Idąc za głosem ostatniej woli ojca, spełniłem obowiązek, od którego sumienie uchylić mi się nie pozwalało. Dałem pani nazwisko, ale pragnę zachować swobodę osoby mojej i serca. Być może w przyszłości powrócę, by kochać panią i prosić o wzajemność.

Dziś nie mam odwagi skalać mych ust kłamstwem: że ją kocham. Człowiek pewny ma polecenie zapewnić jej byt materjalny, którego możliwe uprzyjemnienie uważam sobie za obowiązek. Lucjan Sauvaitre".

Klemencja podniosła na ojca wzrok, w którym mignęła błyskawica.

— Nikczemnik! — szepnął Dorny.

— Pokochałby mnie, gdybym mu się przedstawiła w innem świetle!

— Mniejsza o to! — odparł ojciec z wściekłością, której nie myślał hamować. — Mniejsza o to. — Dziś jeszcze zażądam unieważnienia tego nienawistnego związku, który nie może krępować cię na zawsze.

Klemencja położyła rękę na ramieniu ojca, zabierającego się powstać.

— Ojcze, jako najbardziej interesowana, mam przecież prawo podnieść mój głos w tej smutnej sprawie.

— Zapewne, sądzę jednak, że zdanie twoje nie będzie różne od mego.

— Owszem, jest ono zupełnie odmienne od twego. Jeżeli rzeczywiście dobrze mi życzysz, jeżeli nie chcesz uczynić ze mnie istoty najnieszczęśliwszej na ziemi, nie żądaj prawnie unieważnienia ślubu. Nosić będę do końca życia nazwisko Lucjana Sauvaitre'a.

— Ależ, dziecię nieszczęsne, nie mówiłabyś inaczej, gdyby nędznik ten miał czas i wolę zjednać to serce, którem wzgardził nikczemnie, gdyby uczynił cośkolwiek by cię przywiązać do siebie: mówisz jakbyś go kochała.

Klemencja spuściła na chwilę oczy pod spojrzeniem ojca.

— A gdybym go też kochała, cóżbyś doradził mi zrobić? — spytała.

— W takim razie nie pozostałoby ci nic jak czekać i płakać — odparł ojciec.

— Będę więc płakała i czekała, ojcze — odpowiedziała opuszczona żona.

IV.

Rodzina Ollwiller.

Stary, a więcej ponury był zamek Ollwiller, w którym oddawna, w poszanowaniu przeszłości i cnót jej patryjarchalnych, przemieszkiwała rodzina Ollwillerów.

Od wielu pokoleń Ollwillerowie uprawiali obszerne pola chmielu, z których żyli i ciągnęli dochody; trudno byłoby im powiedzieć, który z pradziadów ich siadł pierwszy pod cieniem tych dębów rozłożystych, odwiecznych, będących dla ich dzieci miejscem zabawy, a dla starców wytchnienia.

W chwili w której poznajemy tę rodzinę, składają ją cztery osoby.

Henryk i Jan, starsi synowie, kiedy rodzice ich pomarli przed dwudziestoma laty, przyrzekli opiekować się losem Marty, drobnej i wątłej siostry, którąby raczej wziąć można było za córkę którego z braci.

Czwartą osobą tej rodziny była panna Wiktoryna, ukochana ciotka trojga młodych ludzi, zastępująca im ojca i matkę od czasu ich osierocenia.

Henryk i Jan pokończyli nauki w Paryżu, a że przywiązani byli jak wszyscy Ollwillerowie do rodzinnej ziemi, obrali zawody pozwalające im żyć i działać tam, gdzie ich serce ciągnęło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dole, w zagłębieniach gruntu. W czasie więc ataku gazowego chronić się w miastach trzeba na najwyższe piętra, w pomieszczeniach zamkniętych. Okna i drzwi tych pomieszczeń należy zawiesić prześcieradłami i chustami napojonemi roztworem sody.

Nie wychodzić na teren zagazowany dopóki nie będzie ogłoszone, że niema niebezpieczeństwa. Teren zaatakowany gazami parzącemi i wszystkie przedmioty na nim się znajdujące są bezwarunkowo w ciągu długiego czasu zatrute. Dotknięcie tych przedmiotów, przed zniszczeniem najmniejszych śladów gazu parzącego, stanowi wielkie niebezpieczeństwo.

Tak samo nie należy dotykać osób nawet lekko zatrutych gazem parzącym. Zatruci gazami powinni oczekiwać pomocy lekarskiej o ile możności na świeżem powietrzu.

Znalazłszy się w atmosferze zatrutych gazów, nie należy szybko uciekać, gdyż powoduje to konieczność głębokiego oddychania zatrutemi gazami powietrzem i ułatwia zatrucie.

Przeciwko perytowi dobrym środkiem jest wapno chlorowe, które rozkłada iperyt. Służy ono do odkażania terenów i przedmiotów zarażonych tym gazem, a właściwie cieczą iperytową. Jeżeli więc na ciało trafi kropla iperetu, należy takie miejsce dobrze zmyć gorącą wodą z mydłem i posypać wapnem chlorowanem.

W czasie ataku należy zachować przedewszystkiem przytomność umysłu, działać spokojnie i rozważnie, nie poddając się panice i przerażeniu. Pamiętać trzeba, że tylko zimna krew i spokój mogą nam ułatwić ratunek, pośpiech zaś i panika narażają na daleko większe niebezpieczeństwo.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 23 listopada

— **Zmiana w rozkładzie jazdy.** Kolejka Powiatowa odjeżdżająca rano o godzinie 5.40 do pociągu pospiesznego w kierunku Jabłonowo i do pociągu osobowego w kierunku Toruń odjeżdżać będzie od 24. bm. począwszy o 10 minut później tj. o godzinie 5.50, tylko do pociągu osobowego w kierunku Toruń. Do pociągu pospiesznego nie będzie zatem połączona z powodu braku frekwencji.

— **Wyrok za kradzież w Sądzie powiatowym w Wąbrzeźnie.** W toruńskim sądzie okręg. odbyła się dnia 11. br. rozprawa przeciw Janowi Bajduszewskiemu i Konradowi Jędrzejewskiemu, oraz towarzyszom oskarżonym o kradzież i paserstwo aserwatów, skradzionych w kwietniu br. w sądzie pow. w Wąbrzeźnie. Przy sposobności tej udowodniono oskarżonym kradzieży i jeden lekki wypadek 8 ciężkich, do której obwinieni się przyznali Trybunał wziąwszy pod uwagę przyznanie się jako okoliczność łagodzącą skazał Bajduszewskiego na 2 lata więzienia i 5 lat dozoru policyjnego z utratą praw obywatelskich, Jedrzejewskiego (biorąc pod uwagę fakt, że to był jego pierwszy występ) na 1 rok więzienia, zaś pasera Rana Bronisława z Wąbrzeźna, oraz Żadyńskich ojca i syna z Nielubia po 100 zł grzywny, albo 3 tygodnie więzienia.

— **„Dom Warjatów"** ciekawy, ścinający krew w żyłach, dramat w 8 aktach ukaże się dziś w środę w kinie „Dwór Wąbrzeski". W roli głównej **Lon Chaney** jako doktor-warjat, który chciał za życia operować ludzi, by wydobyć z nich tajemnicę życia. Tylko 1 dzień w środę, ponieważ jutro w czwartek sala oddana jest dyspozycji krakowskiej trupy teatralnej. Od dziś do 1 grudnia zmiana programu w zespole baletowym.

— **Występ teatru krakowskiego.** W czwartek, dnia 24 bm. przybywa do Wąbrzeźna na jeden gościnny występ znakomity zespół artystów Teatrów Miejskich z Krakowa i wystawi 5 aktową sztukę historyczną p. t.: „Król Jan Kazimierz", w inscenizacji J. Poboga z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem". Dochód z przedstawienia przeznaczony będzie na ofiary dotknięte klęską powodzi w Małopolsce. Początek przedstawienia o godz. 7,30 wieczorem. Bilety są do nabycia wcześniej w księgarni p. R. Wojteckiego, a w dzień przedstawienia od godz. 6.20 wieczór w kasie teatralnej. Mamy nadzieję, że zarówno szlachetny cel jak i chęć ujrzenia nieznanych u nas jeszcze artystów w zajmującem dziele historycznem czasów panowania króla Jana Kazimierza, ściągnie w tym dniu do „Dworu Wąbrzeskiego" liczne zastępy publiczności.

— **Małe Radowiska.** Państwo Szczerkowscy wystawili w ogrodzie swoim piękną figurę Serca Jezusowego. Figura pochodzi z chlubnie znanych warsztatów p. Kamińskiego w Wąbrzeźnie. W niedzielę, dnia 20 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie przy licznym udziale zaproszonych gości i parafjan. Ks. prob. Łęgowski w przemówieniu wskazał na wzrost polskości i katolicyzmu w Małych Radowiskach, czego zewnętrznym wyrazem będzie odtąd figura przydrożna. Oby spełniły się życzenia, któremi zakończył ks. proboszcz swoje przemówienie a mianowicie, żeby Serce Jezusa królowało w rodzinie państwa Szczerkowskich jako fundatorów i w całej wiosce. Po akcie poświęcenia podejmowali państwo Szczerkowscy w swym domu liczny zastęp gości.

— **Wielkie Radowiska.** W dniu św. Stanisława Kostki urządziło tutejsze Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej wieczornicę na cześć swego niebieskiego Patrona. Ładnie przemówił do licznie zebranych gości prezes Jan Kolpacki. Patron ks. prob. Łęgowski odczytał płomienny rozkaz świąteczny Ks. kardynała Hlonda i następnie odebrał przyrzeczenia od 5 nowo wstępujących druhów. Potem odegrał zespół amatorów sztukę teatralną: „do wyższych rzeczy jestem stworzony" i uczestnikom stawił brzed oczy wzruszający wzór młodzieńca anielskiego. Dobrą grą odznaczyli się druhowie Krużyński, Muzalewski i Zdrojewski. Po przedstawieniu odbyła się skromna zabawa taneczna, bez której niestety obyć się nie możemy. Zauważyłem, że podczas przedstawienia salka by. ła dosyć pełna, ale podczas tańca była przepełniona. Wykazuje to, że część młodzieży nie pragnie rozkoszy duchowej, natomiast znajduje dużo rozkoszy w poruszaniu nóg według taktu muzyki. Oby młodzież nasza coraz więcej zasmakowała w pięknie duchowem, orle skrzydła ducha rozpostarła do lotu w górę do wyższych rzeczy.

— **Łobdowo.** (Ślub) Niedawno temu odbył się tu ślub znanego z pracy na polu społecznem nauczyciela p. Zygmunta Nowoczyna z panną Stanisławą Angrykówną z Bartoszewic. Ślub odbył się w Niem. Brzoziu, którego to udzielił ks. proboszcz Zabrocki. Młodej Parze — Szczęść Boże!

— **Pływaczewo.** Założenie Ochotniczej. Straży Pożarnej). Na zebraniu organizacyjnem w dniu 19. XI. rb. założono Ochotniczą Straż Pożarną, do której zapisało się 19 członków. Do zarządu weszli: p. Klimek Wł. jako naczelnik, p. p. Kowalski i Meikowski jako pod komendni, naucz. p. Stenzel jako sekretarz i skarb. p. Kowalski Wacł. Założenie Ochot. Str. Poż. ma dla tut. gminy i okolicy doniosłe znaczenie, gdyż posiada dwie sikawki i to gminną i na obwód wójtostwa Zieleń. Przypuszczać należy, iż świeżo założona Ochot. Str. Poż. sprawy nie zaśpi i rozwinie się w myśl hasła „P. Bogu na chwałę, a bliźniemu na pomoc".

— **Kowalewo.** (Echo „Wenty"). Urządzona przez Tow. Pań św. Wincentego à Paulo dała zbiór 2400 zł. Na tem miejscu składa Zarząd Tow. Wincentego à Paulo wszystkim szlachetnym ofiarodawcom miasta Kowalewa i okolicy kweściarkom i kweściarzom, którzy przyczynili się do urządzenia Wenty, a w szczególności p. B. Szczuce „Głosu Wąbrzeskiego" z Wąbrzeźna oraz tym wszystkim, którzy przybywając na wieczorek przyczynili się do zasilenia kasy i tem samem ulżyli niedoli najbiedniejszym składa serdeczne „Bóg zapłać". Osobnych podziękowań nie notujemy wobec braku miejsca Zarząd Tow. Wincentego à Paulo.

— **Z Golubia** (Pomorze) Większość obywateli naszego miasteczka i okolicy, cierpi na jedną nieuleczalną chorobę, a mianowicie nie mogą się obejść bez żyda i nie mogą żadną miarą przywyknąć do poczynienia zakupów w polskich i chrześcijańskich firmach. Daleko bardzo jest idąca lojalność wobec żydów ze strony naszego społeczeństwa miejscowego, są niejednokrotnie wypadki, które ubliżają na honorze każdemu prawemu Polakowi. Zauważyłem, że niektóre żony zamożnych tutejszych obywateli kupują u żydów i to nawet w niedziele i święta. Mają u nas w Golubiu wszyscy żydzi swe sklepy w soboty (szabas) ściśle zamknięte. Gwałci się rozporządzenie o świętowaniu niedziel, żydki natomiast święcą swe szabasy i nikt nie ośmieli się im przeszkadzać w tem. Obserwator.

— **Nowe.** (Mianowanie.) Pan Wojewoda Pomorski zamianował na podstawie § 18 statutu związku wałowego p. **Huberta Jaruszewskiego**, (szwagra znanego w naszem mieście, hotelisty p. Fr. Szymańskiego) z Mórg, pow. Świecie komisarzem wyborczym X okręgu dla dokonania wyboru reprezentantów wałowych.

— **Grudziądz.** (Budowa własnych wozów tramwajowych). Miejskie warsztaty tramwajowe w Grudziądzu wyprodukowały nowe wozy. Grudziądz jest jedynem miastem w Polsce, produkującem w zarządzie miasta wozy tramwajowe. Wozy mają specjalne urządzenie, które zapobiega przeszkodom w odbiorze radjofonicznym.

— (Pod kołami auta). Samochód osobowy pewnego dyrektora młyna w Grudziądzu najechał na robotnika Rejzego, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

— **Toruń.** (Wojewódzki komitet pomocy społecznej ofiarom powodzi) zebrał do 10 bm. na powodzian w Małopolsce wschodniej z pomocą komitetów powiatowych województwa pomorskiego kwotę 44.663,45 zł. Nadto wysłano z powiatów pomorskich do Kałusza województwa stanisławowskiego 35 wagonów ziemniaków, oraz większą ilość zboża i mąki.

— **Toruń.** (Włamanie do hurtowni tytoniu). W sobotę w nocy niewyśledzeni sprawcy dokonali włamania do hurtowni tytoniowej Józefa Świeca przy ul. Łaziennej w Toruniu. Sprawcy wybili otwór w podłodze, przez który dostali się do wnętrza, gdzie podrobionym kluczem otworzyli kasę ogniotrwałą. Drugie drzwi do kasy wyłamali i zabrali znaczną gotówkę, oraz amerykański złoty medal, pierścień z 1.5 karatowym brylantem, oraz pewną ilość tytoniu. Wysokość szkody na razie nie ustalona, gdyż przeprowadza się zamknięcie ksiąg. Jest jednak pewnem, że p. Świec poszkodowany został na przeszło 10.000 zł.

— **Toruń.** W ubiegły piątek przejechany został na moście przez samochód robotnik Michał Łopiński. Na skutek odniesionych ran Łopiński zmarł po przewiezieniu go do szpitala. Wieść o śmierci męża podziałała tak na żonę Łopińską, że padła bezprzytomną i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej niebawem również zmarła.

Ś. p. Łopińską prześladowało jakieś złowrogie fatum. Zmarły był jej trzecim mężem, a poprzednicy jego również zginęli śmiercią tragiczną.

— **Toruń.** (Wypadek autobusowy). 20 bm. autobus przewożący z Torunia do Podgórza, członków tamtejszego nowozałożonego Bractwa Strzeleckiego, uległ katastrofie. Oto tuż na Mokrem pękła oś, wobec czego autobus się wywrócił, a kilka osób odniosło lekkie obrażenie.

— **Bydgoszcz.** (Ludność musi współdziałać w walce z bandytyzmem). W powiecie bydgoskim grasuje od pewnego czasu szajka bandytów, która w ostatnich dniach dokonała czterech napadów rabunkowych. O napadach tych policja została powiadomiona każdorazowo po upływie 12 godzin, przyczem poszkodowani nie mogli opisać chociażby w przybliżeniu wyglądu bandytów, którzy skutkiem tego nie mogli być schwytani i wykonują najspokojniej w dalszym ciągu swój bandycki proceder. Wobec powyższego, komenda policji w Bydgoszczy wzywa ludność pow. bydgoskiego, aby współdziałała z nią w schwytaniu bandytów, donosząc o wszystkich swoich spostrzeżeniach i uzyskanych poszlakach do najbliższego posterunku policji, albo komendy policji w Bydgoszczy.

— **Poznań.** (Trzy noworodki zmarzły na ulicach. W różnych punktach Poznania zaleziono w nocy z soboty na niedzielę zwłoki trzech noworodków, które z powodu mrozu zmarzły. Odwieziono je do szpitala miejskiego. Policja czyni energiczne poszukiwania, celem wykrycia winnych.

— **Witkowo.** (Przyłapanie szulerów). Podczas jarmarku oddano w ręce policji kilku osobników, uprawiających gry hazardowe.

— (Kradzieże). Skradziono sołtysowi Kowalewskiemu z zamkniętego mieszkania 1.000 zł. W Drahowie skradziono robotnikowi Krupińskiemu ubranie, w Mierzewie gospodarzowi Rucińskiemu odzież, w trafice „Zgoda" w Grabowie Królewskim cygar i papierosów za 400 zł. W Czerniejewie skradziono drogomistrzowi Drzewieckiemu narzędzie miernicze, w Woźnikach skradziono p. Stibbe większą ilość ptactwa i td.

— **Lublin.** (Skazanie komunistów). 16 b. m. w sądzie okręgowym zakończył się proces przeciw członkom okręgowego komitetu komunistycznego partji polskiej, mocą którego Franciszek Sędziewski i Wacław Kwiatkowski skazani zostali na 6 lat ciężkiego więzienia, a oskarżony Franciszek Mróz na 4 lata.

— **Wągrowiec.** (Demoralizacja wśród młodzieży). Przychwycono 15-letniego Kęsickiego, który na dworcu kolejowym kradł żarówki, sprzedawał je, a za otrzymane pieniądze kupował łakocie.

— **Zduny.** (Nago na rowerze). W Zdunach niewyśledzeni sprawcy napadli na jadącą rowerem panienkę, ściągnęli z niej ubranie, a puściwszy ją nago, zbiegli.

— **Tczew.** (Wypadek kolejowy). Nastąpiło zderzenie dwóch wagonów, przyczem cztery funkcjonarjusze kolejowi odnieśli lekkie rany. Wagony zostały poważnie uszkodzone.

— **Gdańsk.** (Zasądzenie głośnego defraudanta). Onegdaj wydano tu wyrok w procesie Hensterburga, prokurenta gdańskiej Kasy oszczędności oskarżonemu o malwersacje na niekorzyść tej kasy, w wysokości 400 tysięcy guldenów. Proces zakończył się skazaniem oskarżonego na dwa lata i 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Poznań.** (Niemiła i groźna wizyta obłąkanego.) Biuro krajowej ubezpieczalni w Poznaniu było widownią sceny pełnej grozy. Oto Romuald Litz przybył do biura najniespodziewaniej i oddał trzy strzały rewolwerowe w kierunku siedzących urzędników. Na szczęście nikt nie został ranny.

Następnie przeszedł do sekretarjatu, rozebrał się i w stroju adamowym przyszedł do gabinetu dyrektora Jagodzińskiego, następnie po wypowiedzeniu jakichś niezrozumiałych słów, skierował rewolwer do swej skroni. Jagodziński błyskawicznie wytrącił mu rewolwer z dłoni i ubezwładnił szaleńca, którego karetka pogotowia wnet odwiozła do szpitala.

— **Wilno.** (Powiesił się, nie czekając na wyrok.) Na wokandzie sądu okręgowego miała być rozpatrywana sprawa niejakiego Jana Sobolewskiego, oskarżonego o usiłowane zabójstwo Jana Boguski, któremu Sobolewski poderżnął gardło brzytwą. Ponieważ Sobolewski na rozprawę się nie stawił, podprokurator zażądał doprowadzenia oskarżonego przez policję. Gdy policja przybyła do mieszkania Sobolewskiego, znalazła go martwego. Powiesił się on we własnem mieszkaniu, wymierzając sam sobie w ten sposób sprawiedliwość.

Ruch Wydawniczy.

— **„Echo Powszechnej Wystawy Krajowej“.** Świeżo ukazał się numer 2 „Echa Powszechnej Wystawy Krajowej“ miesięcznika, oficjalnego organu Wystawy 1929 r. w Poznaniu. Na treść „Echa“, urozmaiconą licznemi ilustracjami składa się:

Artykuł ppłk. Szt. gen. Wł. Sokołowskiego o udziale wojska w Powszechnej Wystawie Krajowej, artykuł Kazimierza Smogorzewskiego z Paryża o polskiej propagandzie zagranicznej, artykuł p. profesora Stefana Roppa p. t. „Wystawa Krajowa a eksport“, artykuł p. Stan. Sokołowskiego, dyrektora Ligi Pomocy Przemysłowej we Lwowie p. n. „Powszechna Wystawa Krajowa a samowystarczalność polska“, artykuł p Dra J. Hryniewieckiego na temat kwestyj prawnych, związanych z Powszechną Wystawą Krajową, artykuł p. profesora U. P. Dra Zygmunta Moczarskiego o premjowaniu zwierząt na Wystawie, artykuł p. Tad. Marwega w sprawie warunków dla wystawców, artykuł p. Leona Mikołajczaka dyrektora PWK., o finansach Wystawy, artykuł podpisany R. S., w sprawie budowy pawilonów na terenach PWK. i artykuł p. dyr. Karola Maszkowskiego o współudziale artystów plastyków poznańskich w PWK. Pozatem treść numeru uzupełniają dwa feljetony, jeden podpisany KAΘ, p. t. „Miasto, które szybko powstaje, gorączkowo żyje i ze sławą umiera“ i drugi feljeton, zaopatrzony w 5 ilustracyj, podpisany przez M. R.[illegible]i zatytułowany „Niebo na ziemi“, zapoznający czytelników z planetarjum, które ma powstać w Poznaniu przed otwarciem Wystawy. Wewnątrz numeru na 1-szej stronie widnieje fotografja Premjera Marszałka Piłsudskiego oraz fotografje i sentencje o Wystawie pp. Wojewody Poznańskiego Ad. Bninskiego, członka założyciela Towarzystwa Powszechnej Wystawy, Prezydenta m. Poznania Cyryla Ratajskiego, prezesa Rady Głównej Tow. PWK. oraz p. posła Andrzeja Wierzbickiego, naczelnego dyr. „Lewiatanu“ oraz inż. Józefa Kiedronia, b. ministra — członków Rady Głównej Tow. PWK.

Zeszyt się kończy działem „Kronika“ oraz „To i owo“. Całość przedstawia się b żywo i poważnie tak pod względem treści jak i zewnętrznej formy. Poszczególny numer „Echa“ kosztuje 1 zł. Prenumeratę przyjmuje administracja „Echa“, Poznań Al. Marcinkowskiego 11.

— **„Paryski Przegląd Mody“.** Listopadowy numer „Paryskiego Przeglądu Mody“ osiągnął poziom, który może śmiało rywalizować z pierwszorzędnymi perjodykami tego typu. Nie rozwodząc się zbytnio nad graficzną stroną wydawnictwa, która naprawdę jest prześliczna, należy podkreślić bogatą treść numeru. Omawiany numer przenosi sto kilkadziesiąt najnowszych modeli sukien, zwykłych, wieczorowych i balowych, — płaszczów, bluzek, spódniczek, ubranek dziecięcych itd. itd. Artykuły o kamizelkach i modnej bieliźnie uzupełniają dział pisma, poświęcony modzie. Na specjalną uwagę zasługuje pozatem sprawozdanie z Akademji Mody w „Polonji“. Pięknie ilustrowane działy: teatralny i filmowy znakomicie wiążą się z ogólnym kierunkiem wydawnictwa. Z prawdziwem zadowoleniem należy również podkreślić decyzję redakcji, zmieniającą dotychczasowy tytuł na „Przegląd Kobiecy“. Nowy tytuł jest zwiastunem rozszerzenia zakresu wydawnictwa. Grudniowy numer ukaże się już pod tytułem „Przegląd Kobiecy“.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno. Tow. śpiewu „Lutnia“.** Dziś w środę o godz. 8 wieczorem odbędzie się lekcja śpiewu. Wszystkich śpiewaków uprasza o gremjalne i punktualne przybycie
Dyrygent.

— **Wąbrzeźno.** W poniedziałek, dnia 28 bm. o godzinie 7,30 wieczorem odbędzie się Walne Zebranie Tow. Śpiewu Młodzieży Żeńskiej św Cecylji na salce wikarjatki. O udział wszystkich członkiń prosi
Zarząd.

— **Wąbrzeźno. Baczność członkowie Towarzystwa Katolickiej Czeladzi Rzemieślniczej.** W niedzielę, dnia 27 listopada odbędzie się zebranie plenarne o godz. 1.30 po południu w starej salce przy kościele. O liczne przybycie członków prosi
Zarząd.

— **Baczność Osadnicy rolni pow. wąbrzeskiego.** W niedzielę dn. 27. bm. o godz. 12 po sumie odbędzie się w sali p. Kaczyńskiego Hotel Dwór Wąbrzeski zebranie Zw. Osadników Rolnych całego pow. Wąbrzeskiego. Za względu na ważność spraw jakie będą omawiane upresza się członków o jak najliczniejsze przybycie.
Zarząd powiatowy

We wtorek 29. i w środę 30. bm.
BEN HUR

Targowica poznańska.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen
z dnia 22. 11. 1927 r.
Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Jałówki i krowy	
a) pełnomięś. wytucz. jałówki najwyż. wart. rzeźnej	180—190
b) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej do lat 7	160—176
c) starsze wytucz. krowy mniej dobre młode krowy i jałówki	140—148
d) miernie odżyw. jałówki i krowy	120—128
e) licho odżywiane krowy i jałówki	90—100
Cielęta	
a) najprzedniejsze cielęta tuczne	160—006
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	136—180
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	140—148
d) liche ssaki	120—128
Świnie	
a) tuczone ponad 150 kg. żywej wagi	000—0°0
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	208—216
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	200—206
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	194—200
e) mięsiste świnie ponad 80 kg,	180—186
f) maciory i późne kastry	150—180
g) pełnomięsiste, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej	—
h) pełnomięsiste młodsze	140—150

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 22. 11. 1927.

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Żyto	38.25—39 25
Przenica nowa	46,25—47,25
Jęczmień brow.	40,00—43,00
Jęczmień zw.	33,00—35,05
Mąka żytnia 70% z work. stan.	00,00—56,75
Mąka żytnia 65% z work. stan.	00,00—58 20
Mąka pszenna 65% z work.	70,00—72 00
Owies. n.	33,00—34.50
Otręby żytnie	26.50—27.50
Otręby pszenne	25,50—26,50
Rzepak	59,00—65,00
Groch polny	48,00—53.00
Groch Victoria	63,00—87,00
Ziemiaki jadalne	6,45—6,70
Ziemiaki fabryczne 16%	5,70—5,90
Słoma prasowana	0,00—3,00
Siano luźne	0.00—5.00

Bank Polski placił dnia 17 listopada za:

dolary amerykańskie	8,85—8,84
funty szterlingi	43,25
franki szwajcarskie	171,15
franki francuskie	34,87
marki niemieckie	211,58
guldeny gdańskie	172,60

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ (Bolesław Szczuka) Wąbrzeźno - Pomorze ul. Mickiewicza.
Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka, Wąbrzeźno
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Publiczne obwieszczenie i wezwanie

W sprawie Skarbu Państwa Polskiego, zastąpionego przez Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu, przeciw Karolowi i Auguście małżonkom Herzberg z Niem. Łopatek pow. Wąbrzeźno obecnie nieznanego miejsca pobytu o zastosowanie prawa pierwokupu nieruchomości Niemieckie Łopatki karta 5 zarządza się publiczne doręczenie pisma Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu z daty Grudziądz, 28 października 1927 r. l. dz. 3747|K albowiem wezwani małżonkowie Herzberg sprzedali powyższą nieruchomość pp. Szczurze, który sprzedał nieruchomość tą małżonkom Jaranowskim aktem notarjalnym z dnia 29. 3 27 r. Nr. rej. not. 153 na rok 1927 notarjusza Jędrkiewicza w Wąbrzeźnie będącym ofertą oraz aktem notarjalnym z dnia 14. IV. 27 r. Nr. rej. not. 204 na rok 1927 tegoż notarjusza, jako przyjęciem oferty za cenę kupna kupna 26,000 zł. Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu imieniem Skarbu Państwa Polskiego skorzystał na podstawie dekretu Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej z dnia 29 grudnia 1919 r. i ustawy pruskiej z dnia 23 grudnia 1918 r. z przysługującego mu prawa pierwokupu i zastrzegł sobie prawo ewtl. późniejszego oszacowania sprzedanej nieruchomości.

Na podstawie § 505 kodeksu cywilnego przyszło do skutku kupna między Skarbem Państwa Polskiego a małżonkami Karolem i Augustą Herzberg wobec czego wzywa się ich celem doniesienia w 8 dniach Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu, czy zechcą rzeczoną nieruchomość przewłaszczyć na Okręgowy Urząd Ziemski, z tem, że w razie przeciwnym zostanie im spór wytoczony.

Wąbrzeźno dnia 21 listopada 1927 r.
Sąd Powiatowy.



We wtorek 29. i w środę 30. bm.
BEN HUR

We wtorek 29. i w środę 30. bm.
BEN HUR

Ile razy doszli do tego punktu konserwacji, dawał jej ojciec pieniądze, albo i nie dawał, ale zawsze milczał. Było bowiem jego zasadą nie obudzanie zbyt wielkich nadziei córki co do świetności wyprawy.

Tym razem jednak nie milczał. Śmiało zwrócił kopję przeciw córce:

— Tylko ty jesteś winna temu, że do dzisiejszego dnia esteś panną. Nie moja oszczędność! Bo i z kimże się ty wdajesz? Z samemi zdegenerowanemi arystokratami zadłużonemi posłami i wiatrem podszytemi oficerami! Gdybyś miała rozum, to już dawno byłby się znalazł poważny mężczyzna, który zakochałby się nie w moich pieniądzach lecz w tobie . . .

Na wąskich wargach Palmy pojawił się lekki uśmieszek

— Kogo papa uważa za poważnego mężczyznę?

— Tylko takiego, który sam ma dosyć pieniędzy.

Stary chciał ją zatem wprowadzić na drogę, po której bez jego porady kroczyła już od paru tygodni z bijącem sercem i zapartym oddechem.

— Myślę, że i poważni ludzie chętnie patrzą na kapelusze paryskie i jedwabne pończochy . . . — zauważyła, skromnie.

— Ile potrzebujesz teraz?

— Tylko trzysta koron.

Stary otworzył kasę, gładził przez jakiś czas swą patrjarszą brodę, a wreszcie wyjął trzy banknoty tysiąc koronowe i wręczył je córce poważnie.

— Masz! Kup sobie paryskie kapelusze i jedwabne pończochy!

Szczodrobliwość ojcowska przeraziła formalnie Palmę. Szło więc naprawdę o sprawę całkiem poważną.

Małżonka pana Gwidona nie chciała z początku słyszeć o wyjeździe na wieś, skoro jednak dowiedziała się, że Amerykanin jedzie także z niemi, zmieniła nagle swoje zapatrywanie i oświadczyła, że na jej nerwowe bóle głowy jedynem lekarstwem może być świeże powietrze wiejskie.

Palmę niemile dotknął ten manewr bratowej. Wogóle żyły ze sobą dobrze, lecz serdeczny ich stosunek osięb iał się zawsze, ilekroć do Palmy zbliżył się jakiś mężczyzna do którego przywiązywała pewne nadzieje. Ładna męża-

teczka wysilała się wtedy, aby pokrzyżować plany Palmy, a robiła to jedynie z przekory i kokieterji. Musiała się przytem nieraz wysilać, bo ani inteligencją, ani nawet temperamentem nie dorównywała swojej rywalce. Najczęściej jednak polowanie udawało się jej w zupełności.

Dlatego też Palma zlękła się nieco. Przygotowując się do walki z piękną bratową, postanowiła tym razem nie ustąpić i dobyć ze swej zbrojowni ostrzejsze groty, niż te, jakich dotychczas jeszcze zazwyczaj używała, a jakie nie powinny chybić celu.

Tuż przed odjazdem na wieś, odwiedził Huszta w hotelu drugi kuzyn nadżupan. Pan Imre Avarffe pragnął nakłonić bogatego krewniaka do umieszczczenia części kapitałów w zadłużonych, ale mogących bardzo dobrze prosperować dobrach hrabiny gdzieś na Morawach.

Huszt nie dał stanowczej odpowiedzi, ale przyrzekł zająć się tą sprawą nieco później.

VI.

Zamek Huszt wznosił się nieco ponad niezmierzone, otaczające go pola pszeniczne. Nie był to właściwie „zamek" w całem znaczeniu tego słowa Kilkanaście wielkich, ale mizernie urządzonych pokoi, których okna wychodziły, albo na drukowane podwórze, albo na wspaniały, dziko rosnący park zamkowy, rozdzielony na pół prześ czną aleją lipową

Frank Huszt przybył do zamku w towarzystwie francuskiego kamerdynera i zajął narożny pokój tuż przy ogrodzie. Pierwszy poranek przepędził Amerykanin w towarzystwie Palmy, zwiedzając okolicę i rozkoszując się świeżem powietrzem; panią Gwidonową ujrzał dopiero przy obiedzie. Na Palmę oddziaływała przyroda jak najlepiej. Stała się bardzo miłem i niewymuszonem stworzeniem i umiała być dobrym kolegą.

Gdy doszli do końca wielkiej alei, znaleźli się nad brzegiem ładnego potoku, poza którym rozciągał się gęsty las jodłowy.

— Gdybyśmy się mogli przedostać na drugi brzeg pokazałabym ci prześliczne ruiny klasztoru.

— Niema nigdzie w pobliżu kładki?

— Niema na dwie mile wokoło.

— Więc jakże się przechodzi przez ten strumyk?

— Zdejmuje się buciki i jazda na drugą stronę.

— Mogę cię przenieść, jeżeli chcesz . . .

— Dziękuję! nie myślę się bawić w Pawła i Wirginję.

Usiadła na kamieniu, zdjęła spokojnie buciki i pończochy i pomaszerowała przez wodę.

Jej nóżka była skończenie piękna, niczem u greckiego posągu. Gdyby taka nie była, nie pokazywałaby jej Palma z pewnością, wstydliwość jest bowiem — jak wiadomo — pokrywką brzydoty.

Doszli do drugiego brzegu i brnęli przez jakiś czas po miękkim piasku. Potem wzuli trzewiki i wkrótce znaleźli się wśród ruin. Właściwie nie było co oglądać i Huszt począł posądzać swoją damę, że prawdopodobnie chciała mu pokazać nie tyle stary klasztor, ile swoje młode nóżki.

Wdrapał się zgrabnie na rozpadającą się wieżę.

— Uważaj! spadniesz — krzyknęła Palma.

Huszt włożył ręce do kieszeni, rzucił się w przepaść głową na dół i zrobiwszy wspaniałe salto mortale, spadł tuż przed Palmą na równe nogi. Kapelusz był na głowie, monoki w oku. Panna wystraszona w pierwszej chwili, poczęła nagle klaskać w dłonie.

— Ależ ty jesteś genjalny łobuz! . . . — zawołała.

— Bagatela! — rzekł Huszt skromnie. W Washington-College uczyliśmy się trudniejszych o wiele rzeczy.

— Naprzykład?

— Wskakiwać na siodło galopującego konia, wdrapywać się na piorunochron sześciopiętrowego budynku i tak dalej.

(Sztuk tych wyuczył się nasz Amerykanin właściwie w cyrku Barnuma, gdzie przez dwa lata produkował się jako akrobata i głupi August).

Przed obiadem kazał się Huszt ogolić swemu Francuzowi. Melancholijny nastrój tej procedury zwykł był wykorzystywać w ten sposób, że przez cały czas myślał. Odkąd mógł sobie pozwolić na codzienne golenie, jego życie duchowe stawało się wskutek tego intensywnie sze. Tym razem myśli jego błądziły około nowego toku rzeczy.

— Ta dziewczyna ma bardzo ładne nóżki . . . Zwróciła moją uwagę na to nie bez powodu . . . Jest zanadto mądra, aby bez szczególnej przyczyny zdemowała trzewik

i pończochy . . . Panna Palma chce mi się spodobać i chce, abym się z nią ożenił . . . Myślę, że mogę jej zrobić tę grzeczność . . . Jest wprawdzie źle wychowana, sądzę jednak, że czuły i rozsądny małżonek może ją wprowadzić jeszcze na dobrą drogę . . . Nie należy zapominać, iż pochodzi z dobrej rodziny i jest bogata . . . Stary ma kilka miljonów, a nie jest przecież nieśmiertelny . . . Skoro się z nią ożenię, może się już wydać, że moich sześćdziesięciu miljonów — zdaje mi się, iż o tylu im wspomniałem — niema wcale na świecie. . . Zresztą może się i wszystko wydać... Ale to nie moja troska, tylko Avarffych. Stary prawdopodobnie wścieknie się ze złości, tymczasem jednak żona moja będzie mnie ubóstwiać i ani djabeł jej odemnie nie oderwie ... W końcu leży w interesie Avarffych, aby nie rozgłaszali plotek, choćby się nawet czegoś dowiedzieli! Tak jest Ożenię się z Palmą, gdyż z tego, co dotychczas widziałem uważam, że małżeństwo nasze będzie szczęśliwe . . .

Gdy Amerykanin wchodził do salonu, był już przeświadczony, że jest zakochany w Palmie po uszy. Uczuł się szczęśliwym, gdy na ustach swej donny zobaczył przyjazny uśmieszek, mile go witający. Przy obiedzie spotkało go coś zupełnie niespodziewanego. Ni stąd, ni zowąd poczuł naraz pod stołem lekkie dotknięcie damskiej nóżki. I to nie od strony Palmy, lecz pani Gwidonowej . . . Nad takiemi rzeczami Huszt nie zwykł był przechodzić do porządku dziennego. W paru minutach zdołał sprawdzić, że trącenie nie było przypadkowe. Tymczasem piękna mężateczka rozmawiała żywo z Palmą, nie troszcząc się o Amerykanina, który przez chwilę patrzył na nią badawczo.

Palma dostrzegła to jego spojrzenie i nagle straciła humor. Czyżby wyczuła, że wspomnienie jej kształtnej nóżki przyćmił na chwilę trzewiczek jej bratowej? . . .

Już późno w noc weszła w negliżu do pokoju małżonki pana Gwidona, czytającej jakąś powieść do poduszki.

— A to co? Biała dama z Huszt? — zdziwiła się pani Gwidonowa.

Palma usiadła na łóżku bratowej.

— Chciałabym pomówić z tobą Zeże! — rzekła ogromnie poważnie.

— Rozporządzaj mną chérie!